

Aktorka (także śpiewająca), reżyserka, Krystyna Janda:

# Nie mam prawa śpiewać

Krystyna Janda ma w swym dorobku płytę i występ na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Śpiewała m.in. w „Białej bluzce” a teraz w „Kobiecie zawiedzionej”. W „Marii Callas. Lekcji śpiewu” nie daje wokalnego popisu, ale dwa wielkie monologi z głosem Callas w tle, wymagają od aktorki kondycji i techniki, porównywalnej z wymaganą od największych śpiewaczek.

● Tym bardziej dziękuję, że „Gumę” jednak Pani zaśpiewała. Dlaczego? Przypomnę, że to pierwsza piosenka wykonana przez Panią publicznie.

- Byłam tuż po szkole teatralnej Marek zaczął mnie na korytarzu TV i zapytał, czy czegoś nie zaśpiewam. Nie wiedziałam co to znaczy, nigdy wcześniej nie stałam przed mikrofonem. Do Opoli pojechałam z ciekawości. To było dwadzieścia lat temu. Myślę, że dzisiaj bym się nie odważyła. Wtedy nie miałam świadomości, co to znaczy. Więcej, Marek nie miał świadomości, czy ja w ogóle śpiewam!

● Jakiej muzyki słucha Pani dla relaksu?

- Słucham radia. Spędzam w samochodzie cztery godziny dziennie, mieszkam tak daleko od Warszawy, i ciągle słucham radia. A przy tym słucham muzyki, jakiej „okoliczności zawodowe” każą mi słuchać. W tej chwili Marleny, Zarah Leander i całego repertuaru przed-, wojennego i powojennego, głównie niemieckiego. W domu nie mam czasu na włączanie płyt, które nie są mi potrzebne ze względów zawodowych.

Kiedy przygotowywałam „Cyda”, słuchałam wyłącznie muzyki hiszpańskiej. Pół roku - wszystkiego co dotyczyło tego okresu, wszystkiego, co podsuwali mi specjaliści dla ewentualnego wykorzystania w spektaklu. Gdy robiłam „Tristana i Izoldę” przez pół roku słuchałam tylko i wyłącznie muzyki celtyckiej, różnych jej wykonania i przeróbek a w końcu poprosiłam Wojtkę Borkowskiego, żeby skomponował. Kiedy robiłam „Hedde Gabler”, od początku wiedziałam, że chcę Piazzolę i tanga. Nie wiem dlaczego, tak mi się wydawało, ale dzięki temu wysłuchałam wszystkiego, co ewentualnie powinnam użyć w „Heddzie” i co powinnam usłyszeć, by wiedzieć z czego rezygnuję. Teraz słucham Marleny Dietrich i pewnie tak będzie dalej.

● Spektakl „Marlena” czyj ma tekst?

- Pamela Games, tej która napisała rzecz o Piaf. Jest znaną autorką. Jakies dziesięć lat temu grałam jej sztukę, jeszcze w Teatrze „Ateneum”. Tekst o Marlenie grany jest w tej chwili na całym świecie. Niektórzy uważają, że

jest zbyt mało ostry. Mnie zainteresował z jednego tylko powodu, że jest o majorze armii amerykańskiej, a nie o wampie. Uważam, że Marlena - cokolwiek by się nie mówiło, jaki był powód jej

wyjazdu na front, była niezwykłym człowiekiem, nie gwiazdą - człowiekiem! Po to chcę to zrobić. Trochę mówię na wyrost, ale wierzę, że uda nam się. Reżyseruje Magda Umer.

Jest jeszcze jeden powód mego zainteresowania tym tekstem. Marlena (śmiejąc się) też miała problemy z intonacją i lekko fałszowała.

Rozmawiał Marek Skocza



FOT. CAF

Kiedy przygotowywałam „Cyda”, słuchałam wyłącznie muzyki hiszpańskiej.